INFORMACYE

DLA

DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO.

REDAKCYA:
pod kierownictwem
X. Dziekana i Radzcy
Jana Piotrowicza
ze Skalmierzyc.

Odpowiedzialny za redakcyę: Stefan Gąsiorowski z Poznania.

WYCHODZĄ NAKŁADEM I CZCIONKAMI
DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA, POZNAŃ, ŚW. MARCIN 69.

ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

OGŁOSZENIA:

3/4 strony . . . mk. 40,—
1/2 „ . . . „ 28,—
1/4 „ . . . „ 15,—
1/8 „ . . . „ 8,—
1/16 „ . . . „ 4,50

Dodatki podług umowy.

Przy dochodzeniu sądowem wszelkie rabaty upadają.

Rok II. Poznań, maj 1914. Nr. 7. (16)

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

„Jałmużna czyli miłosierdzie."

„Nieprzyjaciele chrześcijaństwa dla tego tak forsują obecnie rozwój socyalnego ustawodawstwa aby pokazać światu, że oni potrafią stworzyć to, czego chrześcijaństwo uczyło i pragnęło, ale stworzyć nie zdołało".

Takie zdanie słyszałem niedawno z ust poważnego obywatela.

Jeżeli miłością bliźniego, miłosierdziem, nazwiemy każdy uczynek, którego celem polepszenie doli albo ulga dla cierpiącego niedolę lub ucisk, bez względu na pobudki i cel, to istotnie przeczyć nie można, że obecne socyalne prawodawstwo jest najwspanialszym czynem miłości bliźniego. Ale zajrzyjmy w pobudki, cele i sposób organizowania tej akcyi, a przekonamy się, że tu nie chodzi o idealne cele, ale o prosty interes państwowy. Państwo to cel najwyższy, to Bóg człowieka nowoczesnego wychowanego na zasadzie światopoglądu materyalistycznego. Nie państwo dla człowieka, ale człowiek dla państwa — to zasadą dzisiejszej szkoły ekonomicznej i politycznej. Więc dla potęgi, dla interesu tego państwa trzeba poświęcić wszelkie względy. Wszystko dobre, co pożyteczne i potrzebne dla państwa, wszystko złe, co interesowi państwa przeciwne. To oto jest jądrem i treścią nowoczesnej etyki. Socyalne ustawodawstwo dzisiejsze nie ma więc nic do czynienia z względami moralności. Jest one potrzebnem w interesie państwa, jest płodem egoizmu państwowego, jest środkiem do stworzenia coraz większej armii biurokratycznej i coraz większego absolutyzmu państwowego w dziedzinie prywatnej własności. Dla tego hasłem dzisiejszego panteizmu państwowego, apoteozy siły państwowej — upaństwowienie wszystkiego czyli zamienienie wszystkiego na kapitał absolutyzmu państwowego.

Stąd zrozumiemy dla czego Chrystus i Kościół nie stworzyli ustawodawstwa socyalnego, ale tylko obowiązek moralny co do uczynków miłosierdzia. Celem miłości bliźniego w myśl Chrystusa i Kościoła ma być religia, chwała Boża i zbawienie dusz; celem ustawodawstwa socyalnego ma być potęga państwowa. Interes nie jest istotą cnoty, ale miłość Boga, chwała Boża i zbawienie dusz. Więc upaństwowienie miłosierdzia niema nic wspólnego z chrześcijaństwem. Owszem co do tendencyi jest wrogiem chrześcijaństwa, bo narzędziem teoryi antychrześcijańskiej.

Rozumieją to dobrze wrogowie Kościoła i podnoszą ju teraz okrzyk tryumfalny patrząc na usta-

wodawstwa socyalne z dumą jako na dzieło najwspanialsze miłości bliźniego i z pogardą wołają: „Patrzcie to nasze dzieło, a wasze — to jałmużna!“

A jałmużna?

„Jałmużna — pisały w ostatnich czasach wrogie nam pisma — to środek demoralizujący. Wbrew dotychczasowym zapatrywaniom trzeba uważać jałmużnę za czynność sprzeciwiającą się prawdziwej humanitarności. Człowiek odbierający jałmużnę, to człowiek, który z konieczności, z nędzy musi się wyrzec swej godności; człowiek dający jałmużnę, to człowiek, który działa tylko z łaski, a nie z obowiązku, więc wyzyskuje przypadkowy niesprawiedliwy podział dóbr na upokorzenie człowieka, na to, żeby mu dać uczuć w najdotkliwszy sposób niesprawiedliwą przepaść między posiadającymi a nieposiadającymi. Stąd powstaje w sercu nędzarza gorycz, rośnie w nim nienawiść i pogarda ludzkości, lekceważenie wszystkich względów. Taki człowiek stoczył się w przepaść niemoralności. To oto skutki — jałmużny. Nie! Jałmużna to nie miłosierdzie, ale okrucieństwo, szyderstwo z nędzy, dokuczanie ofiarom niesprawiedliwego podziału dóbr. Jedynie nowoczesne socyalne ustawodawstwo potrafiło tę krzywdę, jaką wieki całe wyrządzała teorya jałmużny, naprawić“.

Warto się zastanowić nad tą sprawą i zapytać czy istotnie — nie w teoryi — ale w praktyce wykonywanie uczynków miłosiernych w obecnych czasach nie wymaga poprawy.

Teoryą miłosierdzia wedle nauki Kościoła katolickiego nie potrzeba tu przedstawiać. Mamy ją w podręcznikach teologii moralnej, mamy w cudownej książeczce św. Cypryana „O dobroczynności i jałmużnie“. Teoryę tę trzeba nam jednak dobrze zrozumieć, trzeba jej ducha, jej istotę poznać, bo zapoznawanie ducha i istoty teoryi miłosierdzia, sprawią, że w praktyce jałmużna często staje się karykaturą miłosierdzia.

Kościół na podstawie swej dobrze zrozumianej teoryi miłości bliźniego stworzył owe potężne organizacye dobroczynne zakonów i bractw, a organizacye te lepsze i doskonalsze były niż nowoczesne socyalne ustawodawstwo, bo ogarniały i uczynki miłosierne co do duszy. Podczas gdy nowoczesne ustawoadwstwo socyalne jednostronnie tylko mając na oku dobrobyt materyalny, stwarza równocześnie przepaść największej nędzy duchowej, która miliony ludzi mimo niedającego się zaprzeczyć polepszenia bytu materyalnego doprowadzi do katastrofy. Ustawodawstwo socyalne nowoczesne jest bowiem narzędziem w ręku rządów do stworzenia państwowej wszechwładzy w pojęciu materyalistów, a w ręku politycznych partyi do podkopania chrześcijaństwa. Ustawodawstwo socyalne wprowadzając przymus w miejsce ofiary dobrowolnej prowadzi do egoizmu klasowego, który nienawiść klasową pogłębi. Ustawiczne niańczenie państwowe klas zarobkujących wyrodzi niedołęstwo, a brak myśli i troski o jutro grozi niebezpieczeństwem moralnej świadomości obowiązku względem siebie i względem drugich. A cóż stanie się z ludźmi, którzy pracować nie chcą? Więc kto wie czy tryumfalne okrzyki zwolenników państwowego absolutyzmu i apoteozy interesu państwowego nie zamienią się wkrótce na gorzkie skargi? Kto wie, czy prędzej może, niż się spodziewają, nie otworzą im się oczy na przepaść nędzy moralnej, którą stworzy zastąpienie chrześcijańskiej zasady moralnego obowiązku zasadą materyalistyczną interesu państwowego? Nam tymczasem wystarczy wskazywać w kazaniach i przemowach na to, co Kościół na mocy swej zasady moralnego obowiązku miłosierdzia zdziałał i stworzył w wiekach przeszłych i co działa i tworzył obecnie mimo trudnych i całkiem odmiennych warunków. Gdy obecna państwowa organizacya podporządkowując zasady moralne interesowi państwowemu pod pozorem polepszenia bytu materyalnego, grozi niebezpieczeństwem rodzinom i wychowaniu młodzieży pod względem religijnym i moralnym — to Kościół przez swe organizacye szerzył religijność i moralność, tworzył cywilizacyę i kulturę, uszlachetniał rodzinne życie i wychowanie i podnosił społeczeństwo moralnie a materyalne polepszenie szło naturaelnym sposobem w parze z podnoszeniem się moralnego poziomu bez przymusu państwowego. Metoda Kościoła katolickiego stworzyła zamożny stan średni rólniczy, kupiecki i rzemieślniczy, zorganizowała cechy. Proletaryat stworzył czasy po reformacyi, czasy panowania liberalizmu państwowego, w wiekach średnich proletaryatu nie znano. To już chyba najchlubniejsze świadectwo dla metody Kościoła naszego. Kościół usunął niewolę, Kościół wyzwolił kobiety z poniżenia społecznego, Kościół stworzył zabezpieczenie na starość, kalectwo, wdowieństwo i sieroctwo w swych niezliczonych fundacyach szpitalnych itp. — w sposób, który nie wymagał armii urzędników, a dawał nie tylko grosz do ręki, ale i ducha otaczał opieką zbawienną. Kościół stworzył opiekę nad więźniami, nad bezdomnymi, nad wyrzutkami. A gdy dzisiaj mimo prawa o opiekuńczem i przymusowem wychowaniu rząd daremnie się wysila zapobiegać zdziczeniu moralnemu i zwyrodnieniu cielesnemu młodzieży a statystyka cofania się liczby urodzin domaga się gwałtownie reformy w życiu małżeńskiem sfer nie stojących na zasadzie Kościoła katolickiego, to przeciwnie ze strony katolickiej zaznacza się jawny wzrost religijności, pogłębienie moralności i niebywała pod względem gorliwości, wszechstronności i wewnętrznej siły praca ekonomiczno-społeczna i socyalna organizacyi czysto katolickich. Kościół zwłaszcza w ostatnich latach z taką siłą przekonania o niezawodności swej metody i zasady podjął walkę na polu socyalnem, że się domaga właśnie w interesie lepszego, intenzywniejszego jej wykonania i wprowadzenia w czyn organizacyi wyłącznie katolickich.

Praktyka jednak — przynajmniej u nas, obecnie — nie zawsze i nie wszędzie odpowiada teoryi Kościoła.

Najpierw **zasada obowiązku moralnego nie dość silnie się zaznacza.** U nas traktuje się nieomal ogólnie miłosierdzie jakby **z łaski** a nie **z obowiązku.** Ten **brak poczucia i świadomości moralnego obowiązku** usunąć — to obowiązek duszpasterstwa. Słowem i czynem trzeba nam, duszpasterzom, wskrzesić to poczucie obowiązku. Gdy my, ka-

płani, w myśl prawa kanonicznego poczuwać się będziemy nie z łaski ale z obowiązku do uważania wszelkich dochodów nie koniecznie potrzebnych ad honestam sustentationem za własność ubogich, to ten przykład poczucia obowiązku moralnego z naszej strony zrodzi poczucie obowiązku moralnego u wiernych. Gdy my, kapłani, w myśl zasad Chrystusowych poczuwać się będziemy do ducha dobrowolnego ubóstwa, prostoty i skromności w życiu swem zewnętrznem w granicach honestatis i względu a społeczne swe stanowisko, to i u wiernych łatwo wyrobi się zrozumienie dla wspaniałej zasady trzeciego Zakonu św. Franciszka o zastósowaniu ducha dobrowolnego ubóstwa w życiu świeckiem.

Słowem zaś żywem trzeba w kaznodziejstwie i przemowach wspaniałą teoryę katolicką wedle dziełka św. Cypryana o dobroczynności i jałmużnie ożywić i odnowić.

Po drugie: potrzeba nam zrozumieć siłę organizacyi w dziedzinie miłosierdzia. Bezcelowe rozrzucanie pieniędzy na wspieranie żebraków i włóczęgów przyczyniło się do owego przykrego zjawiska, że w krajach katolickich tak bardzo jeszcze grasuje żebractwo i włóczęgostwo. Na miejscach cudownych, na odpustach rażąco występuje na jaw ten brak organizacyi miłosierdzia. Trzeba nam więc stworzyć na wzór dzieł miłosierdzia naszego ks. Piotra Skargi organizacye i wiernych pouczać o szkodliwości bezrozumnej i bezcelowej

jałmużny z jednej strony, a o obowiązku, skuteczności i doniosłości społecznej jałmużny składanej obowiązkowo metodą organizacyjną. Żebractwo i włóczęgostwo ustaną same przez się, gdy się ci biedacy, nie wiedzieć nieraz czy materyalnie czy moralnie więcej ubodzy, przekonają, że ten proceder nie popłaca, że jest nad nimi zorganizowana opieka i kontrola.

Trzeci brak w praktyce naszej obecnej to niedostateczna świadomość obowiązku miłosierdzia duchowego, brak poczucia, że osobista działalność, osobista opieka, a nie tylko grosz rzucony do skarbony — **należy się z obowiązku chrześcijańskiego ubogim.** Apostolstwo miłosierdzia niegdyś zorganizowane w osobnej instytucyi kościelnej dyakonów i dyakonis, a później w zakonach, trzeba tam, gdzie zakonów niema, albo nie wystarczają, stworzyć wśród świeckich czy to przez bractwa, czy przez towarzystwa. Ale w tym celu trzeba wyhodować wpierw świadomość obowiązku tego apostolstwa. Dopiero w ten sposób odnowi, oczyści się i pogłębi znaczenie owych złotych wyrazów katechizmowych „Jałmużna czyli miłosierdzie“. Społeczeństwo zrozumie znów znaczenie tych słów i pojmie, że nie jałmużna sama w sobie, ale miłosierdzie, ofiarność szeroka, dobroczynność wszechstronna, czynna miłość bliźniego zdolna do ofiar swej wygody swych zbytków, swej osoby i grosza jest treścią obowiązku moralnego w duchu Chrystusowym.

Rekolekcye w szpitalach i innych podobnych domach.

Żyjemy obecnie w wieku misyi i rekolekcyi. Dla wszystkich stanów i przy wszelkich sposobnościach odprawia się rekolekcye. W najnowszym czasie zaczęto nawet korzystać z przeprawy przez morze na to, aby pasażerom rekolekcye odprawiać. Słusznie: bo przeprawa dla wielu z nich znaczy początek nowego życia, a w nowym kraju czyhają na nich niepoliczone niebezpieczeństwa dla wiary i obyczajów. Kilkudniowy zaś przymusowy pobyt na okręcie jest tak dobrą sposobnością, aby pasażerów bez zmudy pracy i zarobku na grożące im niebezpieczeństwa przygotować.

Podobną sposobnością bardzo odpowiednią do odprawienia rekolekcyi, a z której mimo to dotychczas o ile mi wiadomo rzadko korzystano, jest pobyt w szpitalach. A jednak, właśnie pobyt w szpitalu zdaje mi się być nadzwyczaj dobrą sposobnością do tego. Warunki do dobrego skutku rekolekcyi są możliwie pomyślne, bo

1. Przymusowy pobyt w szpitalu umożliwia pacyentom bywać — o ile nie są do łoża przywiązani — na wszystkich kazaniach bez zmudy pracy i zarobku.

2. Większa część pacyentów wita podobne urządzenia już ze względów naturalnych jako ciekawą rozrywkę przy nudnem i monotonnem życiu w szpitalu.

Wszystkie te okoliczności są pomyślnemi warunkami dla dobrego skutku rekolekcyi.

Jak urządzić takie rekolekcye? Odpowiednio do osobliwego rodzaju słuchaczy poleca się nadać przemowom lżejszy ton, ton bardziej konferencyjny nie zanadto poważny. Przemowy powinny być krótkie, aby słuchaczy nie nużyć zanadto. Za to mogą kilka razy dziennie się odbyć, 2—3 razy. Pacyenci tem chętniej będą w rekolekcyach brali udział, jeżeli je się upiększy zwykłemi przy rekolekcyach uroczystościami (uroczystość sakramentalna, do Matki Boskiej, odnowienie przymierza chrztu św., udzielenie błogosławieństwa papieskiego) i jeżeli nie szczędzi się kwiatów i świec przy tych uroczystościach.

Jak często poleca się urządzać podobne rekolekcye? Odpowiadam: ile razy załoga w szpitalu się zmienia, przynajmniej 1—2 razy do roku.

Zaangażowanie sobie odpowiednich sił kaznodziejskich trudności wielkich nie sprawia, choćby już dla tego, że dla rekolekcyi w szpitalu nie są jak dla innych rekolekcyi potrzebne ani niedziele i święta, w których kaznodzieja zazwyczaj są obciążeni pracą, przeciwnie lepiej nadawają się nawet do tego dni powszednie ze względu na liczne odwiedziny i urlopy, które w niedziele i święta się odbywają. Gdzieby trudno było dostać obcego kaznodzieję, może i miejscowe duchowieństwo te rekolekcye odprawić.

Mało znam szpitali, gdzieby podobne rekolek-





cye regularnie się odprawiały, gdzie zaś się odprawiały, tam zawsze najlepszym skutkiem uwieńczone bywały. Poleca się więc rekolekcye te, gdzie tylko można, zaprowadzać.

Coś podobnego da się powiedzieć — mutatis mutandis — w odprawianiu rekolekcyi w więzieniach, w domach poprawy, sierót, starych ludzi i t. p.

Kapellan p. Neuss, w klasztorze OO. Oblatów.
Ks. Jan Pawołek O. M. J.

Skrzynka zapytań.

Szanownych Konfratrów prosimy nadesłać do redakcyi „Informacyi" pieśni ludowe do „Ducha św." z melodyami. Przypuszczać trzeba, że istnieją ludowe pieśni o swojskiej melodyi do Ducha św., które na nowennę przydaćby się mogły, ale u nas nie są znane, a sekwencye spolszczone w naszych podręcznikach na melodye innych pieśni bardzo brzmią nieszczęśliwie.

Zapiski bibliograficzne.

Msgr. John S. Vaughan. Niebezpieczeństwo chwili obecnej opracował **Ks. Jan Dymurski.** Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarnia św. Wojciecha. New-York, The Polish Book Imp. Co. Inc. 1914. Stron 182, cena 2 mk.

Nasze otoczenie. — Wdzieranie się świata. — Nazywać złe dobrem, a dobre złem. — Zbytnie za-





Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

miłowanie pieniędzy. — Czytanie bez wyboru. — Umiejętność, która nadyma. — Oto rozdziały książki, której tytuł powyżej.

Książka pisana z wielkiem zrozumieniem życia. Autor widać pracował na szerokiem polu duszpasterskiem i wnikał w najrozmaitsze położenia ludzi wszelkiej kategoryi. Całe dziełko czyta się bardzo przyjemnie, gdyż myśl jedna z drugiej zupełnie naturalnie wysnuta nie męczy czytającego. Opracowanie staranne Ks. Jana Dymurskiego niemniej się przyczyniło do przedłożenia nam dobrej strawy w zachęcającej formie.

W wieku gmatwania i przekręcania pojęć niniejsze dziełko wiele dobrego może sprawić. Wszysko nazywa się tutaj po właściwem imieniu; odkrywa się rzekomo logiczne a w rzeczywistości sofistyczne dedukcye doby obecnej; rzuca się wiele i to łagodnego a zarazem jasnego światła na praktyczną stronę życia. Tymi sposobami daje się za błędnymi ognikami goniącym ludziom drogowskaz jasny i wyprowadza się ich na drogę pewną, która chroni od zaguby.

Marya Brownsfordówna. Wykłady o katechizacyi wypowiedziane w gronie nauczycielek w Poznaniu. Poznań. Nakładem Drukarni i Księgarnia św. Wojciecha. New-York, The Polish Book Imp. Co. Inc. 1914. Stron 64 — cena 80 fenygów.

Omawiane poniżej książki ma na kładzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

Autorka znana jest w odnośnych kołach ze swego długoletniego doświadczenia pedagogicznego a zarazem z wielkiego zamiłowania do pracy wychowawczej; wkłada ona do tej pracy całą swą duszę.

Kilka odczytów tutaj zebranych uwzględniają podstawy naukowe i zasady pedagogiczne, jakiemi kierować się trzeba przy nauczaniu katechizmu. Na celu miała autorka szczególnie stopień najniższy i średni: przygotowanie do pierwszej spowiedzi i do Komunii św., ostatni wykład omawia najwyższy stopień nauki katechizmowej.

Nie znajdzie się tutaj, boć w tych szczupłych ramach rzecz to niemożliwa, rozwiniętego systemu nauczania, metodyki skończonej, zato bardzo wiele tak cennych, tak zdrowych i tak pedagogicznych a zarazem dobrze między sobą splecionych wskazówek, że każdy pedagog i zajmujący się tą kwestyą powinien niniejszą książkę przeczytać.

Konstantyn Wielki. Napisał X. Arkadyusz Lisiecki. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 1913. Mk. 7.—.

Książka pod powyższym tytułem zaszczyt przynosi i autorowi i Drukarni św. Wojciecha, tak bowiem treść, jak i druk i ryciny najszczersze wywołują uznanie. Szanowny autor wiele zużył czasu i wiele zadał sobie trudu, jak to widać z sumiennego, gruntownego opracowania przedmiotu. Jest

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

to dzieło poważne, wyczerpujące. Wspaniałą postać Konstantyna W. autor na tle dziejów w należytem przedstawił świetle. Wprawdzie miał o tyle rzecz ułatwioną, że już dużo o Konstantynie napisano, niemniej wielką jest jego zasługą, że umiejętnie i zręcznie z dotychczasowych publikacyi skorzystał i stworzył całość piękną, wykończoną.

Nasamprzód zastanawia się autor nad stanem państwa rzymskiego w trzecim wieku po Chrystusie, nad rozkładem jego wewnętrznym, wzrostem chrześcijaństwa, prądami w sztuce i literaturze, daje pogląd na dzieje zewnętrzne Rzymu i charakterystykę ludzi, którzy panowali nad światem. Po tym wstępie kreśli młodość Konstantyna, mówi o jego rodzicach, wychowaniu i otoczeniu, mówi o czynach jego i ostatecznym tryumfie nad przeciwnikami. W osobnym oddziale omawia reskrypt medyolański, jego znaczenie i oddźwięk w literaturze isztuce, a w dalszym ciągu przedstawia działalność wielkiego cesarza jako sługi Bożego, stanowisko jego wobec powstających herezyi i ostatnie lata panowania.

Opowiadanie jest jasne, barwne, zajmujące, polszczyzna wzorowa.

Wielką zaletą i ozdobą dzieła są bardzo starannie dobrane i bardzo pięknie wykonane ilustracye w liczbie 120, które przyczyniają się niezmiernie do zrozumienia ówczesnej epoki historycznej. Pocho-

dzenie, znaczenie ilustracyi objaśnia autor w dodatku.

W końcu znajdują się dwie tablice, jedna dynastyi Dyoklecyanowego systemu adocyi, druga rodowodu Konstantyna W., wreszcie spis imion i nazw, zachodzących w książce.

Z dzieła X. Arkadyusza Lisieckiego dużo nauczyć się można, polecamy je zatem gorąco.

Dr. Stanisław Karwowski.
(Przegl. Wielkopolski 2. 1914.)

X. Dr. Adam Kopyciński. Żywot wieczny. Tarnów 1914. Nakładem Władysława Gąsiorowskiego, drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Stron 250.

Rozmaicie porozdzielał P. Bóg swe dary między ludźmi. Przewielebnego X. Dra Adama Kopycińskiego obdarzył umiejętnością, aby w sposób łatwo zrozumiały, przystępny a wnikający do duszy ludzkiej głosił piórem słowo Boże. Za wzniosłem tem powołaniem szedł wiernie, pomnażając talenta sobie powierzone przez trzydzieści i pięć lat. Ile złotych myśli nie przelało się z drogocennego jego pióra w tysiącznych egzemplarzach. Źródłem niewyczerpanem, z którego zawsze czerpał, jest Pismo św., są natchnieni pisarze, są światła, jakich mu Bóg wprost użycza.

Niniejsza książka „Żywot wieczny" przedstawia się nam jako zbiór dwudziestu i siedmiu

Omawiane poniżej książki ma na składzie i poleca Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

nauk najrozmaitszej treści. Są to nauki okolicznościowe; oto kilka z pomiędzy wielu: Stan nadprzyrodzony pierwszego człowieka. — Grzech pierworodny. — Niepokalana. — Marya Magdalena. — Zaiste, i na was przyszło Królestwo Boże. — Łaska sakramentalna Eucharystyi. — Alleluja. — Jak wielka będzie liczba zbawionych. — Żywot wieczny.

Już z tego spisu poznać łatwo, że autor brał głębszej treści temata i te po części opracował dla więcej wewnętrznych dusz. Zna on bowiem, jak ze wszystkich jego nauk przeziera, życie a szczególnie życie duszy. W naukach tych widzimy zespoloną naukę dogmatyczną z uwzględnieniem praktycznej strony; w ten sposób nauki nietylko podnoszą, lecz zarazem utwierdzają.

W czytaniu nie rażą miejsca Pisma św., gdyż zgrabnie są wplecione do tekstu. Ciężko bowiem przedstawia się cytat, skoro stereotypowo powraca się do tych samych zwykle słów: jak czytamy w ...., jak napisano u ..... itd.

Nadmienić trzeba, że się nieraz napotyka na wyrazy zbyt lokalne.

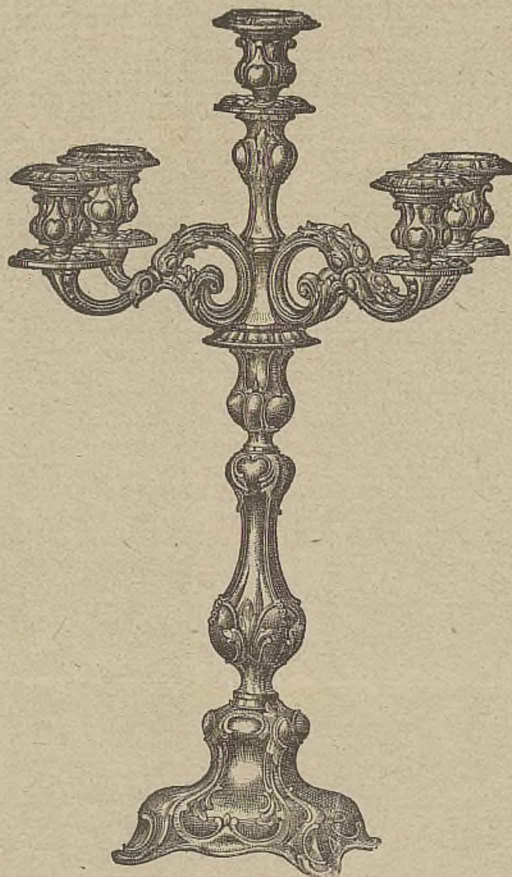
Wogólności jest to miły podręcznik i przyjaciel, szczególnie dla kaznodziei. Nieraz w opałach, gdy brak tematu, będzie ona dla poszukującego złotą żyłą.

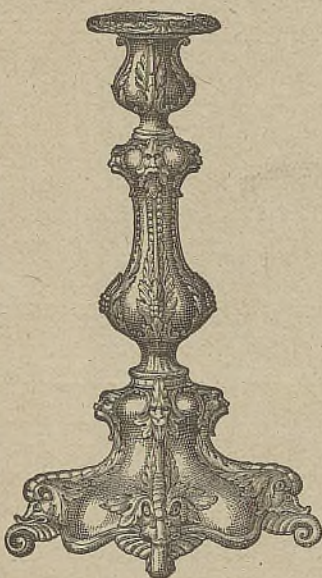
Zakład aparatów kościelnych

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, św. Marcin 69

Kandelabry Lichtarze

w różnych stylach icenach.





Lichtarze srebrzone.

Nr. 3.	26,	32,	36	cm.
Para:	22,—	30,—	40,—	mk.

Kandelabry srebrzone.

Nr. 223/56 cm. do 3 świec 90,— mk.
do 5 świec 125 mk.



Lichtarze srebrzone.

Nr. 32.	27,	36	cm.
	22,—	40,—	mk

Na zbliżający się czas przystępowania dzieci do I-szej Komunii św.

polecamy Przewielebnemu Duchowieństwu

nasze wyroby obrazkowe począwszy od najtańszych aż do najwykwintniejszych.

Prosimy żądać wszędzie wyraźnie wyrobów :: **Drukarni i Księgarni św. Wojciecha z Poznania,**

które poznać można po znaku firmowym  lub też F. K. Z. znajdującym się na każdym obrazku! ::

Wiadomą jest rzeczą, że do Polski — jako do kraju na wskroś katolickiego — nadchodzą obrazki religijne przeróżnego rodzaju w ilościach bardzo wielkich, pochodzące dotychczas prawie **wyłącznie z firm obcych** po większej części nawet **niekatolickich**, a bardzo często **dążnościami wprost nam wrogich.**

Liczne krocie, które ogół Przewielebnego Duchowieństwa naszego wydawał rok rocznie na obrazki komunjowe, **szły do kieszeni obcych**, dla społeczeństwa naszego **ginęły bezpowrotnie**, a nierzadko **obracały się wprost na naszą szkodę.**

Podejmując poważny ten dział wydawniczy, czynimy to z przeświadczeniem, że przyczynimy się do **podniesienia swojskiej wytwórczości**, do kultywowania **rodzimego malarstwa religijnego** i do **pomnożenia naszego dorobku narodowego.**